

**dr Justyna Orłowska**

Socjolożka ze specjalizacją z antropologii zmian klimatu. Uczestniczka Zespołu Doradczego ds. Kryzysu Klimatycznego przy Prezesie PAN. W latach 2018–2020 pracowała w Biurze Prezydencji COP24 jako ekspert ds. solidarnej transformacji i adaptacji w ramach procesu negocjacji klimatycznych Ramowej konwencji Narodów Zjednoczonych w sprawie zmian klimatu. W tym samym czasie konsultantka ds. migracji klimatycznych dla UN Norwegian Refugee Center. Wieloletnia badaczka zmian klimatu na Malediwach, w tym koordynatorka projektów, m.in. na zlecenie UNICEF czy we współpracy z UNEP GRID-Arendal. Obecnie p.o. kierownik Zakładu Społeczno-Ekologicznych Skutków Zmian Klimatu w Krajowym Ośrodku Zmian Klimatu (IOŚ-PIB).
justyna.orlowska@ios.edu.pl

GDY ŚRODOWISKO SKŁANIA DO MOBILNOŚCI

O różnicy między migracjami środowiskowymi a klimatycznymi i o tym, dlaczego migranci powinni być traktowani jak aktywni aktorzy, a nie bierne ofiary.

Justyna Orłowska

Zakład Społeczno-Ekologicznych
Skutków Zmian Klimatu
w Krajowym Ośrodku Zmian Klimatu

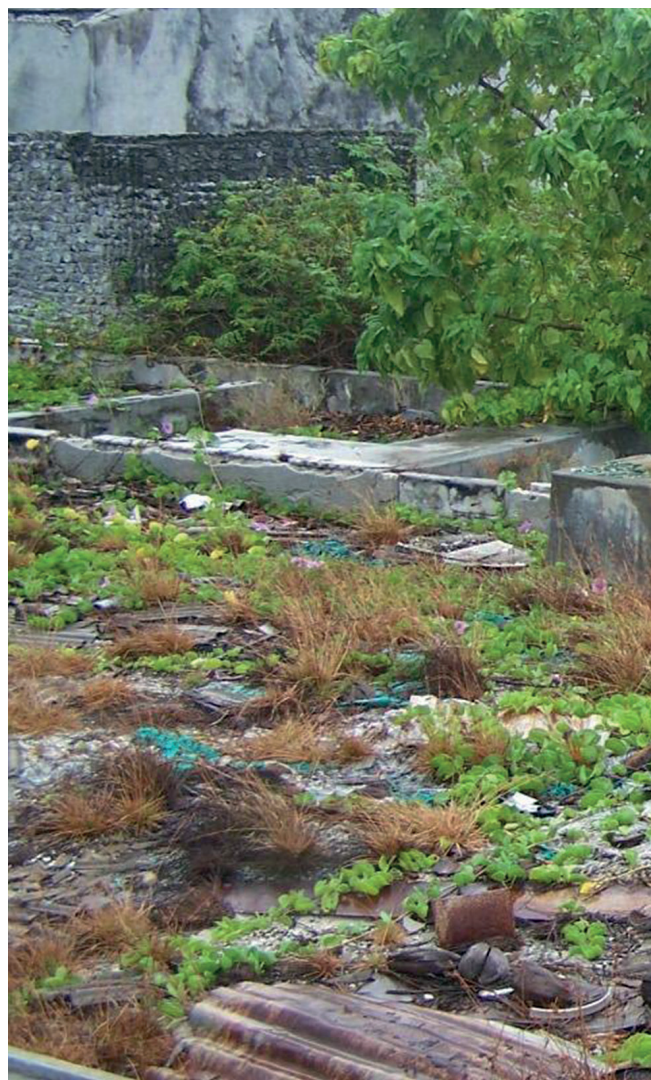
Karolina Sobczak-Szelc

Ośrodek Badań nad Migracjami
Uniwersytet Warszawski

Badanie i opisywanie migracji wynikających ze zmian środowiska naturalnego wymaga interdyscyplinarnego podejścia. Dlatego na potrzeby tego artykułu połączyliśmy siły jako badaczki tego zjawiska z zupełnie innych perspektyw. Poniżej prezentujemy wyniki swoich badań terenowych z dwóch różnych regionów świata: Afryki Północnej (Karolina Sobczak-Szelc) i wysp koralowych na Oceanie Indyjskim (Justyna Orłowska). Przedstawiamy je pod kątem tematów ważnych dla naszych dyscyplin, mając nadzieję, że pokażą one zagadnienia, z którymi wiążą się migracje środowiskowe.

Dlaczego to jest ważne?

Migracje wynikające ze zmian środowiska naturalnego nie są zjawiskiem nowym. Historia ludzkości zna wiele przykładów masowego opuszczania domów wywołanych katastrofami ekologicznymi czy skutkami nadmiernej eksploatacji otoczenia przyrodnicze-



Dawni mieszkańcy
zniszczonej przez tsunami
Kandoludu odwiedzają
ją po latach

go przez człowieka. Wielki głód w Irlandii czy tzw. Dust Bowl w Stanach Zjednoczonych (spowodowana suszą i nieprawidłowym użytkowaniem gruntów rolnych katastrofa ekologiczna, do której doszło w latach 30. XX wieku) są na to dowodem. Temat zyskuje dziś jednak na znaczeniu, ponieważ coraz więcej mówi się o daleko idących skutkach zmian klimatu. Już w 1990 roku ONZ-owski Międzyrządowy Zespół ds. Zmian Klimatu (Intergovernmental Panel on Climate Change – IPCC) wskazał, że migracje klimatyczne będą jedną z najpoważniejszych konsekwencji tego zjawiska, ostrożnie szacując, że „w wyniku erozji i zalewania wybrzeży czy susz miliony ludzi opuszczą domy”.

Problemy z definicją

Przyczyny, które wpływają na decyzje o wyprowadzeniu z danej wioski, miasta, regionu czy – w ostateczności – państwa, mogą być bardzo złożone i na siebie nachodzić. W tym artykule poruszamy temat migracji

związanych ze zmianą środowiska naturalnego. Dziś dużo mówi się o migracjach związanych ze zmianami klimatu, następującymi na skutek podnoszenia się poziomu wód mórz i oceanów czy coraz częstszym występowaniem katastrof, takich jak huragany, cyklony czy pożary. Jednak warto na temat spojrzeć w szerszym kontekście, żeby lepiej zrozumieć złożoność przyczyn możliwych migracji. Trzeba zatem pamiętać, że środowisko przyrodnicze to także gleby, wody i rzeźba terenu, które mogą ulegać przekształceniom nie tylko na skutek zmian i zmienności klimatu, naturalnie zachodzących procesów, lecz także działalności człowieka.

Efekty niektórych powolnych modyfikacji zachodzących w środowisku mogą być dalekosiężne i wpływać na różne dziedziny życia. Przykładowo, mieszkańcy terenów nadmorskich odczuwają skutki podnoszenia się poziomu mórz i oceanów nie tylko wtedy, gdy woda wkracza do ich domów. Znacznie wcześniej dają o sobie znać brak słodkiej wody do picia czy obumieranie roślinności przez zasolenie wód



dr Karolina Sobczak-Szelc

Badaczka w Ośrodku Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego, członek IMISCOE (International Migration, Integration and Social Cohesion in Europe), IASFM (International Association for the Study of Forced Migration), PERN (Population-Environment Research Network) i EuroMedMig (Euro-Mediterranean Research Network on Migration). Łączy geografie fizyczną, społeczną, rozwój przestrzenny i socjologię, by badać wpływ środowiska przyrodniczego na migracje, w szczególności uwarunkowane zmianami środowiska przyrodniczego. Jej wiedzę na ten temat wspierają badania realizowane głównie w regionie Afryki Północnej. Obecnie w OBM UW koordynuje prace zespołu w ramach projektu „A multi-directional analysis of refugee/IDP camp areas based on HR/VHR satellite data”, finansowanego w ramach konkursu POLNOR, oraz jest badaczką w projekcie FUME (Future Migration Scenarios for Europe), realizowanego przez Centrum Zaawansowanych Badań Ludnościowych i Religijnych (CASPAR) w ramach programu UE Horyzont 2020. Prezentowane badania były realizowane w ramach projektu NCN nr 2014/13/D/HS4/03644, pt. „Środowiskowe uwarunkowania migracji z krajów Afryki”.
k.sobczak-szelc@uw.edu.pl



JUSTYNA ORKOWSKA

gruntowych. W głębi ładu degradacja szaty roślinnej i zanieczyszczenie wód gruntowych mogą z kolei utrudniać lub uniemożliwiać rolnictwo i pasterstwo, które nadal w wielu regionach świata są podstawowym źródłem dochodu lokalnej ludności. W takiej sytuacji bezpośrednim powodem migracji może być głód lub czynnik ekonomiczny – chęć poprawy swoich warunków życia.

Co więcej, badacze migracji znajdują subtelny wpływ zmian środowiska przyrodniczego, w tym klimatu, niemal wszędzie, również tam, gdzie bezpośrednią przyczyną migracji był konflikt. Przykładem jest długoletnia susza, która przy wcześniejszym błędnym zarządzaniu zasobami wodnymi przyczyniła się do migracji wielu Syryjczyków z wiosek do miast, sprzyjając gromadzeniu się tam ludności niezadowolonej z rządów Baszara al-Asada. W tym samym czasie związane z suszą straty w plonach doprowadziły do bezrobocia i pogorszenia jakości życia ludności, która swoją frustrację wyraziła w czasie tzw. arabskiej wiosny w Egipcie i Libii.

Co mówią liczby?

Problemy definicyjne pociągają za sobą trudności w precyzyjnych szacunkach liczby osób, których dotyczy zjawisko migracji środowiskowych. Można do nich podejść na różne sposoby. Zgodnie z danymi Internal Displacement Monitoring Centre (IDMC) w 2019 roku jedynie wskutek katastrof naturalnych przymusowo migrowało 24,9 mln ludzi. Było to efektem 2 tys. katastrof naturalnych, do których doszło w 140 krajach na świecie. W tym samym czasie z po-

wodu konfliktów zbrojnych swoje domy opuściło 8,5 mln mieszkańców. Pokazuje to, jak duża jest skala migracji spowodowanych katastrofami i z jak dużym wyzwaniem muszą się mierzyć państwa, w których do nich dochodzi.

Skala migracji, które zachodzą na skutek powolnej degradacji środowiska przyrodniczego, długotrwałych susz, jest znacznie większa i trudniejsza do oszacowania niż wartości wskazane powyżej. Nie mniej trudne do oszacowania są prognozy dotyczące skali takich migracji w przyszłości, zwłaszcza że muszą uwzględnić złożoność przyczyn podejmowania podobnych decyzji. Wartości, które najczęściej się pojawiają, oscylują między 200–300 mln przesiedlonych do 2050 roku i są wariacją liczby podanej przez brytyjskiego ekologę Normana Myersa w 1993 roku, mówiącej o 212 mln, którzy zostaną przesiedleni do 2050 roku. Wśród innych prognoz na szczególną uwagę zasługuje analiza Banku Światowego dotycząca gorących punktów klimatycznych w Afryce Subsaharyjskiej, Azji Południowej i Ameryce Łacińskiej. Zgodnie z nią 143 mln osób zostanie wewnętrznie przesiedlonych głównie z obszarów wiejskich do pobliskich miast i miasteczek wskutek powolnych zmian środowiska przyrodniczego.

Afryka Północna – mocowanie się z pustynią

Afryka Północna dostarcza różnorodnych przykładów tego, jak zmiany i ograniczenia środowiska przyrodniczego wpływają na decyzję o migracji. Można tam znaleźć miejsca, gdzie migracja staje się ostatecznym



Wydmy wkraczające na pola uprawne w M'Hamid El Ghizlane

KAROLINA SOBČAK-SZELC

wyborem, ucieczką przed stale pogarszającym się stanem środowiska, brakiem wody, wydymami wkraczającymi na pola i zasypującymi domy. Są także regiony, gdzie migracja jest formą adaptacji, sposobem na znalezienie środków finansowych na inwestycje pozwalające przeciwdziałać skutkom zmian i ograniczeń środowiska przyrodniczego.

Przykładem pierwszej sytuacji jest oaza M'Hamid El Ghizlane położona w południowym Maroku, 300 km w dół wadi Dara, poniżej miasta Warzazat. W 1972 roku wybudowano tam tamę El-Mansour Ed-dahbi. Znacząco wpłynęła ona na życie mieszkańców oazy, których tradycyjnym źródłem dochodu było rolnictwo. Pierwotnie uregulowanie przepływów wody w korycie miało zapewnić dopływ wody w okresach suchych. Wybudowana w pobliżu elektrownia słoneczna Noor-II ma oprócz dostarczania energii słonecznej dodatkowo wspomóc rozwój regionu. W rzeczywistości jednak zmiana przepływów wody w korycie wadi Dara do 2016 roku przyczyniła się do obniżenia poziomu wód gruntowych w M'Hamid El Ghizlane nawet o 9 m, degradacji szaty roślinnej i uaktywnienia procesów wydymotwórczych. Wydmy w pierwszej kolejności zaczęły wkraczać na pola na zachodnich i południowych krańcach oazy. Później zaczęły być zasypywane również domy. Zmiany zachodzące w środowisku przyrodniczym znacząco ograniczyły również możliwość czerpania dochodu z rolnictwa. Do tego doszły wydarzenia o znaczeniu globalnym, takie jak kryzys ekonomiczny z 2008 roku, arabska wiosna w 2011 roku, późniejsze nasilenie się działań terrorystycznych i na koniec pandemia COVID-19. To wszystko znacząco ograniczyło możliwości korzystania z alternatywnego źródła dochodu, jakim od lat w M'Hamid El Ghizlane była turystyka. Pogorszenie warunków życia wraz z koniecznością poszukiwania innych niż rolnictwo źródeł dochodu zmusiły znaczną część ludności do wyjazdu, głównie do dużych miast Maroka. W latach 1994–2014 ludność oazy zmniejszyła się o połowę (z 10 do 5 tys. mieszkańców).

Migracja jednak nie zawsze musi być ostatecznym wyborem, jak to się dzieje w przypadku M'Hamid El Ghizlane. Dla ludności, dla której ruch związany z poszukiwaniem warunków do życia, urodzajnych pastwisk dla stad jest niemalże wpisany w geny, migracja jest naturalną decyzją życiową. Jako przykład może tutaj służyć oaza El Faouar w centralnej Tunezji. W przeciwieństwie do M'Hamid El Ghizlane jest to oaza współczesna, założona w latach 60. XX wieku dzięki odwiertom wody, które umożliwiły nasadzenia palm daktylowych. Pojedyncze odwierty dość szybko przestały jednak zaspokajać potrzeby irygacyjne intensywnie rozwijanych okolicznych gajów palmowych, zmuszając właścicieli pól do szukania nowych źródeł wody. Przy braku wsparcia ze strony państwa w grę wchodziły głównie prywatne odwierty. Takie inwesty-



KAROLINA SOBECZAK-SZELC

cje wymagają jednak dużych nakładów finansowych, o które ciężko, jeśli dochody z rolnictwa są ograniczone i brakuje pracy umożliwiającej wzięcie kredytu. W takiej sytuacji gospodarze stają przed dwiema możliwościami: albo będą współpracować i dzielić się kosztami odwiertu i wodą, albo pozyskają środki na inwestycję przez pracę w dużych miastach Tunezji lub za granicą. W oazie El Faouar wyraźnie widać, że dla gospodarstw, które mają wśród mieszkańców migrantów ekonomicznych, dochody z emigracji stanowią dodatkowe zabezpieczenie finansowe. Uzyskują one również większe dochody z rolnictwa, gdyż dodatkowe środki pozwalają na inwestowanie w rozwój gospodarstw, a także eksperymentowanie z nowymi odmianami roślin.

System nawadniania kropelkowego oraz panele słoneczne zasilające pompy w studni. El Faouar

Malediwy: największa ofiara zmian klimatu?

Malediwy jako fizycznie małe i bardzo płaskie wyspy są silnie narażone na rosnący poziom morza, a także działania ekstremalnych zjawisk pogodowych wynikających ze zmian klimatu. Wystarczy większa ulewa, żeby życie na takiej mniejszej wyspie zostało w najlepszym przypadku dezorganizowane. Dodatkowo jest to jeden z najbardziej pożądaných kierunków turystycznych, będący – szczególnie w oczach Europejczyków czy mieszkańców Ameryki Północnej – wyspiarskim rajem. Odsobnienie, prostota życia i otaczająca natura tworzą obraz idealnego miejsca odpoczynku. Z tych zarówno geograficznych (morfologia wysp), jak i kulturowych powodów Malediwy, tak jak inne małe państwa wyspiarskie, są często postrzegane jako ofiary potężnych światowych gospodarek, które w największym stopniu przyczyniają się do zmian klimatu. „Jesteśmy tak mali, że każdy przy nas wygląda jak tyran

i oprawca” – powiedział mi kiedyś znajomy Malediwyk. Taka pozycja jest szczególnie korzystna z perspektywy pozyskiwania pomocy międzynarodowej przez Malediwy. Na potrzeby negocjacji klimatycznych państwa wyspiarskie zawiązały nawet koalicję, tzn. występują wspólnie jako strona w rozmowach ze Stanami Zjednoczonymi czy z Chinami (największymi emitentami gazów cieplarnianych powodujących zmiany klimatu) o finansowaniu np. szkód wywołanych skutkami zmian klimatu. Narracja dodatkowo wspierająca takie czarno-białe postrzeganie zmian klimatu na Malediwach, w której są jasno zarysowane ofiary i oprawcy, jest promowana w mediach. W języku organizacji międzynarodowych, dysponujących środkami na pomoc humanitarną, pojawia się wizja czekającego wyspy rychłego „uchodźstwa klimatycznego”. Jej propagatorem w przypadku Malediwów jest m.in. charyzmatyczny były prezydent, nazywany „gwiazdą rocka od zmian klimatu” Mohamed Nasheed. Wypowiadał się w mediach o tym, jak Malediwy planują zakup ziemi w Australii lub Indiach, ponieważ wyspy zostaną wkrótce zalane. Te doniesienia stanowiły inspirację dla moich późniejszych badań.

Morskim nomadom migracje niestraszne

Dany mikroświat obserwowany od wewnątrz wygląda często zupełnie inaczej niż jego prezentacja na potrzeby świata zewnętrznego. Czy Malediwczyk zamierzają opuścić swój kraj, któremu niewątpliwie

zagroza podnoszący się poziom morza? Okazuje się, że mają na to zupełnie inny pomysł. Co więcej, nie jest to pomysł nowy, wynikający ze wzrostu świadomości na temat zmian klimatu i ich konsekwencji. Jest to raczej praktyka, którą stosują od setek lat, gdy życie na danej wyspie przestaje być możliwe lub komfortowe.

Archipeląg tworzący Malediwy składa się z blisko 1190 wysp. Ludzie mieszkają obecnie na niemal 190 z nich, a 150 w całości jest przeznaczonych na luksusowe resorty. Malediwczyk są bardzo świadomi niestabilności otaczającego ich środowiska naturalnego, a tym samym kruchości swoich wysp. Jednym z najdotkliwszych doświadczeń, które o tym przypomniały, było tsunami, które przetoczyło się przez Ocean Indyjski w 2004 roku. Ale o tym, że fala może dotrzeć do domu, Malediwczyk wiedzą od dawna. Czasem może to wynikać z naturalnej działalności monsunów, które podmywają plaże w cyklu rocznym. Innym razem z przejścia huraganu, który spowoduje zanieczyszczenie już dziś nielicznych zasobów słodkiej wody. W dawnych wiekach malediwcy sułtani przedstawiali się obcym jako władcy „pojawiającego się i znikającego królestwa”, ponieważ wyspy archipelagu nieustannie zmieniają swoje rozmiary, są zalewane lub wyłaniają się z oceanu. Wśród ludów basenu Oceanu Indyjskiego byli znani jako „morscy nomadzi”.

Jaki zatem sami Malediwczyk mają plan na radzenie sobie ze wzrostem poziomu morza? Taki jak dotychczas, gdy zmiana w środowisku sprawiała, że wyspa, na której mieszkają, nie spełnia już oczekiwań: zmieniają ją na inną. Na Malediwach znajduje się

Opuszczony i zasypany
Ksar Bounou



KAROLINA SOBČAK-SZELC



wiele opuszczonych wysp, np. zniszczona przez tsunami Kandoludu czy porzucona Kumburudu. Niektóre wyspy z atrakcyjną lokalizacją, ale zbyt małe, żeby był sens budowania na niej meczetu, szkoły i przychodni, są sztucznie poszerzane przez usypywanie piasku. Przy okazji podwyższa się im elewację, żeby mogły wytrzymać wyższy poziom morza. Tego typu działanie trudno nazwać „uchodźctwem klimatycznym”. Decydują tu kwestie gospodarcze, możliwość znalezienia zatrudnienia i oczywiście warunki naturalne panujące na danej wyspie (drzewa dające cień i owoce kokosowe, zasobność rafy w jadalne ryby itd.).

Czego uczą przykłady z Afryki Północnej i Malediwów?

Nasze doświadczenia wskazują, że postrzeganie mieszkańców badanych regionów wyłącznie jako biernych ofiar jest błędne. W przedstawionych badaniach pokazałyśmy sytuacje mieszkańców oaz, których osady mogą zostać zasypane przez wydmy, którym brakuje wody zdatnej nie tylko do nawadniania pól, lecz także często do picia, i wyspiarzy, których domy podmywa ocean. Te przykłady mogą jednak dotyczyć wielu innych regionów świata i typów społeczności lokalnych, które w przypadku migracji zawsze powinny być traktowane jak aktywni aktorzy. Ten wniosek pociąga za sobą bardzo ważne skutki praktyczne, w szczególności dla tworzenia

polityk społecznych, często finansowanych ze środków zagranicznych. Wszelkie decyzje o działaniach mających poprawiać sytuację lokalną ludności i zapobiegać skutkom zmian klimatu (w tym te o przesiedleniach) powinny być podejmowane wspólnie z lokalnymi społecznościami, których dotyczą. W przeciwnym wypadku ogromne środki rządowe lub organizacji charytatywnych mogą zostać przeznaczone na „ratowanie na siłę”, przy jednoczesnym ignorowaniu autentycznych problemów. Warto pamiętać też o tym, że czasowa migracja może być również jedną z form adaptacji pozwalającej na zwiększenie odporności lokalnej ludności i warto taką migrację prawnie umożliwić.

Co to może oznaczać dla Polski?

Polska jest krajem, którego dotyczą migracje związane ze zmianą środowiska naturalnego, a także skutki zmian klimatu. Mimo że dziś mogą być one jeszcze trudno dostrzegalne, powinniśmy prowadzić badania naukowe prognozujące możliwość migracji i brać je pod uwagę w planach infrastrukturalnych. Mówiąc wprost, już dziś przez Polskę przechodzą fale upałów i susze, w przyszłości woda może być coraz trudniej dostępna. Nie można wykluczyć, że za kilka dekad spowoduje to migracje ludności w regiony, w których wody będzie więcej. Sytuację na Malediwach czy w Maroku, gdzie pewne zjawiska można obserwować już dzisiaj, powinniśmy potraktować jako lekcję. ■